

Ewka Żeligowska, znana też jako Ewka Konewka, Cudna Ewka, Słodka Ewka czy Mała Ewka razem ze swoim chłopakiem Pawłem jadła kebab.

- Wiesz o czym myślę? - spytała.

- Może o tym w jakim kolorze kupisz mi skarpetki na mikołajki? - bezradnie szukał odpowiedzi.

Na chwilę położyła fast food, żeby wolnymi rękoma móc popukać się w czoło, po czym wyjaśniła:

- Chcę upupić Michasia; ale tak, żeby już na wsze czasy zapamiętał kim on jest, a kim my.

- Ale masz pomysł? - Zainteresował się Paweł.

- Mam i to taki, szalony! - Po tych słowach wybuchnęła takim śmiechem, że Pawła zmroziło. Kebab też; i kanapkę trzeba było wyrzucić do śmieci.

- Zostawiam was w pracowni chemicznej – powiedziała pani Hostel wychodząc z laboratorium. - To bardzo dobrze o was świadczy, że chcecie robić eksperymenty. Tylko nie wysadźcie szkoły.

Teraz Ewka została sama razem ze swoim chłopakiem Pawłem i z Michasiem. Ten drugi biedaczyna był podniecony, że może współpracować z taką piękną dziewczyną. Oj, nie wiedział nieszczęśnik, jak to się dla niego skończy.

Zaczęli mieszać chemikalia.

- Podaj mi ten filetowy płyn, fajtłapo! - Ewka z lekceważeniem wydała Michasiowi polecenie.

- Już się robi! - z głupkowatym uśmiechem podał flakonik, nawet nie wiedząc, co w nim jest.

Wymieszane płyny zaczęły bulgotać niczym witamina C.

- Fajnie to wygląda; ale wyjaśnijcie mi, czemu służy ten eksperyment? - zapytał się Michaś.

- Czemu? Temu! - Ewka wybuchnęła śmiechem i oblała ofiarę.

Pewnie przerażeni myślicie, że płyn wyżarł mu twarz. Nic z tych rzeczy; jednak pojawił się inny koszmarny efekt. Michaś się zmniejszył do rozmiarów lalki Barbie.

- Coście ze mną zrobili? - był oszołomiony.

Ewka w ogóle nie zwracała na niego uwagi, tylko patrząc na Pawła, zatriumfowała:

- To działa! Jestem super dziewczyną! Potrafię skurczyć chłopców! - Potem przestała się śmiać i rozkazała Pawłowi. – Na co czekasz? Łap kurdupla, zanim ucieknie do mysiej dziury!

Paweł szybko chwycił Michasia swoją wielką łapą, po czym podaj go Ewce. Która zacisnęła pięść z malcem i patrząc mu prosto w oczy, zaśmiała się:

- Widzisz co potrafię! Nie bez powodu wygrałam olimpiadę chemiczną! Teraz będziesz moją małą, słodką, śmieszna zabawką!

Po tych słowach wrzuciła go do swojego plecaka. Wylądował pomiędzy niedojedzoną kanapką z tuńczykiem, a podręcznikiem do hiszpańskiego.

Ewka posadziła Michasia obok swojej świnki morskiej.

- Nie bój się; ona nie jest mięsożerna! - zaśmiała się. - Hodowla ciebie będzie tania. Na obiad wystarczy jedna Delicja. A Delicje mam pysze; truskawkowe!

- Wołałbym wiśniowe! - nawet w tym rozmiarze Michaś nie przestał wybrzydzać.

Ewka usiadła na pufie przy Pawle i zaczęli pić piwo bezalkoholowe.

- Co zrobimy z małym? - spytał się Paweł. - Mam parę pomysłów, możemy zrobić sobie z niego jojo; albo oblepić go gumą do żucia; czy nastraszyć go naszymi pieskami, jest jeszcze możliwość włożenia go do piłki i kozłowania nią, chociaż obydwójce nie lubimy kosza; a może inaczej, przyniosłbym z domu samochódzik i przewiózłbym go na torze z przeszkodami.

- No, nie wiem. - Ewka nie podziałała entuzjazmu. - Mogłoby być mu przykro. Znasz mnie, i wiesz, że nie tolerancję agresji fizycznej i psychicznej. - Potem jednak dodała. - Ale mam pomysł na inną zabawę. Przebieranki!

Ubrali Michasia w sukienkę. Ich to bawiło, ale on był zawstydzony.

- Ale mamy piękną Michalinę! - śmiała się Ewka.

- I co o tym powiesz, mały? - Paweł, nie czekając na odpowiedź, dał mu prztyczka.

Cios musiał być silny, gdyż Michaś przewrócił się. Paweł przycisnął go palcem wskazującym i powiedział:

- Ale z ciebie fajtłapa! Nigdy nie będziesz miał dziewczyny!

W ramach odpowiedzi Michaś ugryzł go w ten palec.

- Ała! - jęknął Paweł.

Ewka chwyciła Michasia. Mocna zacisnęła pięść (dużo mocniej niż w pracowni chemicznej) i srogim głosem powiedziała:

- Nikt nie będzie bezkarnie gryzł mojego chłopaka. No, może poza moim jamnikiem. Chciałam cię bronić, przed przemocą z jego strony, ale ty odebrałeś to jako przyzwolenie na przemoc z twojej strony. Nie

lubię niegrzecznych chłopców. W tej sytuacji następna zabawa będzie straszna.

Michaś siedział na katapulcie. Był przerażony.

- Ja naprawę przepraszam! Okażcie mi litość! - Błagał.

- Nie ma zmiłuj- Ewka nacisnęła guzik.

Chłopiec wyleciał w powietrze i wylądował w lodach brzoskwiniowo – czekoladowych.

- Chłodne lądowanie! - zaśmiał się Paweł.

- Celnie mierzyłam. - Odparła Ewka. - Zjedzmy te lody.

Michaś teraz leżał w słodyczach i obserwował ogromne łyżeczki. W sumie wszystko się zgadzało. Oni byli wielcy, a on mały. Tak jak zawsze niepopularnym nastolatkom popularne pary wydają się wielkie.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2023

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 03.09.2023 18:16

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).